

Echo Chełmka

DWUTYGODNIK POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW OBUWIA w CHEŁMKU

Rok I

Chełmek, od 1 do 15 maja 1958 r.

Nr 9

Uroczystości pierwszomajowe w Chełmku wypadły okazale

Wszystko przebiegało według ustalonego programu. A więc 29 kwietnia przy licznych udziałach pracowników fabryki odbyła się w sali widowiskowej P. Z. O. uroczysta akademii, poprzedzona odegraniem przez orkiestrę fabr. kilku marszów i hymnu państwowego. Przemówienie okolicznościowe wygłosił I sekretarz K. Z., tow. E. Ostrowski, który, nakreślwszy historię święta robotniczego, zobrał krótko obecną sytuację międzynarodową, przechodząc następnie do omówienia zagadnień politycznych i gospodarczych naszego kraju. Okrzykami na cześć partii i solidarności robotników całego świata i odegraniem »Międzynarodówki« zakończono oficjalną część akademii. W części rozrywkowej wystąpił zespół estradowy P. Z. O.

W przeddzień święta wieczorem odbył się capstrzyk, w którym orkiestra towarzyszyła drużynie harcerska z zapalonymi pochodniami.

W dniu 1 maja po pobudce, przy pięknej, słonecznej pogodzie zaczął formować się pochód, który rozmianami swoimi i barwnością przeszedł wszelkie oczekiwania. A więc orkiestra, poczty sztandarowe, Komitet ob-

chodu święta, młodzież na przystrojonych czerwienią rowerach, szkoły, harcerze, Z. M. S., sportowcy, chłopstwo, grupa modelarzy, załogi PZO, WCMO, LPOb., służba zdrowia, straż pożarna, fabryczna i gromadzka i sekcja motorowa. Pochód zamykał samochód z makieta.

Blisko kilometrowy, barwny korowód z transparentami i powiewającymi szturmówkami przeszedł przy dźwiękach orkiestry ulicami Chełmka, kierując się na stadion sport., gdzie odbył się wiec. Zagiął go krótkim

przemówieniem okolicznościowym przewodniczący P. R. N., tow. Franciszek Szymutko, po czym zebrani wysłuchali transmitowanego przez Polskie Radio przemówienia I sekretarza K. C. P. Z. P. R. tow. Władysława Gomułki.

Nastąpiło teraz puszczenie balonów, wyrzeliwanie kolorowych rakiet i spadochronów z przyczepionymi do nich flagami, zawody drużyn sanitarnych, mecz siatkówki żeńskiej, pokazy modeli latających, strzelanie konkursowe do rzutków i wreszcie

oczekiwane z napięciem przez liczną zebraną publiczność spotkanie piłkarskie dwóch reprezentacji, a to: PZO i WCMO, wzmocnionej jednym przedstawicielem LPOb. (Recenzję z tego spotkania zamieszczamy na stronie 4-tej).

Ostatnim punktem programu była zabawa taneczna, na której bracia robotnicza bawili się do późnych godzin wieczornych.

(Z powodu przeszkód technicznych zdjęcia z pochodu zamieścimy dopiero w następnym numerze. — Red.)



Idzie przez pola i gaje,
Ledwo tej ziemi dostaje.
Stroja, urocz i śpienna —
WIOSNA- KROLEWNA.

Kwiaty rozrzuca dokoła,
Mił dąbrowy i siola,
Tchnieniem swym ziemię ogrzewa,
Idzie i śpiewa:

— Ożyj nam, świecie kochany!
Zbudźcie się, pola i łąki!
Nowe wam życie przynoszę;
Słońca rozkosze!

Za wzrostem wymagań musi nadążyć wzrost jakości!

Nie jest moim zamiarem stwierdzać w tym artykule tego, co przede mną stwierdzili już inni, zgodnie zresztą z liczbami statystycznymi, które tym razem nie kłamią, że ogólny poziom życia ludzi pracy w Polsce tak w miarę, jak na wsi podniósł się w stosunku do lat ubiegłych i nadal wykazuje tendencję wzrostową. Byłoby to bowiem wyważaniem drzwi otwartych, ponieważ poprawa choćby tylko w porównaniu z r. 1956 jest tak widoczna, że wszyscy — patrząc na tę sprawę obiektywnie, bez uprzedzeń do partii, widzą, że

Tych więc — uważam — przekonywać nie trzeba, a tamtych, którzy tego dostrzec nie chcą, nie warto.

Piszę zaś o tym dlatego, że sprawa, o której będzie mowa poniżej, a która jest głównym tematem tego artykułu, związana jest ściśle z poruszoną na wstępie, t. zn. z tak zwaną stopą życiową.

Wiadomo wszystkim, że wzrostowi siły nabywczej ludności, co jest równoznaczne z polepszeniem jej warunków życiowych, a co nastąpiło w wyniku podwyżki zarobków, towa-

żaszcza pod względem jakości nabywanych artykułów codziennego użytku.

Zjawisko to występuje wyraźnie w naszym kraju, a zaobserwować je możemy w każdym domu towarowym czy sklepie, chociaż w tym miejscu znowu zastrzegam, że daleki jestem od twierdzenia, iż stać nas już wszystkich na wszystko, co nam potrzeba, względnie co chcielibyśmy mieć. (Mam na myśli artykuły, uchodzące jeszcze u nas za luksusowe, jak telewizory, auta i t. p.)

Rada Robotnicza komunikuje

Na posiedzeniu w dniu 25. 4. 1958 r. podjęte zostały następujące uchwały:

1. Zatwierdzono zmiany Statutu Rady Robotniczej i dokonano wyboru Prezydium w składzie 8 osób. Do Prezydium wchodzi ob. ob.: Bolesław Figura, Tomasz Remsak, Adam Kramarczyk, Roman Bebak, Jan Fidy, Fryderyk Opitek, Józef Bolek. Dyr. Jan Pactwa wchodzi do Prezydium z urzędu.

2. Zatwierdzono wyniki oddziałów oraz podział funduszu premiowego na marzec br. z zaleceniem ustalenia zasad premiowania brzdądzistek i kontrolerów gotowego obuwia.

3. Po wysłuchaniu sprawozdań działalności gospodarstw rolnych w Pawłowicach i Jazdówce oraz o ogólnej działalności OZR w roku 1957, postanowiono przyjąć sprawozdanie z następującymi zaleceniami:

a) opracować i przedstawić na posiedzeniu Rady Robotniczej zestawienie faktycznych kosztów utrzymania gospodarstw rolnych i stołówki z wyłączeniem cen rozliczeniowych, cen wolno-rynkowych oraz dopłat do obiadów za rok 1957;

b) opracować i przedstawić na posiedzeniu Rady Robotniczej ogólny plan poprawy rentowności gospodarstw rolnych oraz gospodarki pościągami placówek OZR z jednoczesnym uregulowaniem cen w warsztatach reperacji obuwia.

4. Na wniosek Rady Zakładowej przyznano: na powodzian kwotę złotych 15.000 oraz na rzecz sierót po tym pracowniku Maciądze kwotę złotych 1.000.

Produkcja obuwia nie dla produkcji — dla konsumenta

Wielu z pośród naszych pracowników pamięta okres przedwojenny — okres wolnej konkurencji rynkowej. Właśnie nie jeden jeszcze długo wspominał z zadumą: „Były to czasy, jak miało się tylko pieniądze, można było kupić wszystko.”

Jesteśmy »szewcami«, dlatego interesuje nas specjalnie zagadnienie zaopatrzenia w obuwie.

Wspominany okres cechowała duża elastyczność rynku, także i w branży obuwniczej. Ale równocześnie

trzeba pamiętać, że w tym czasie z uwagi na bezrobocie i niskie zarobki, ludność tylko w nieznacznym procencie korzystała z bogatego asortymentu, kierując swą uwagę głównie na gatunki najtańsze.

Po wyzwoleniu polski przemysł, stanowiący własność społeczną, nie od razu krystalizuje formy pracy, przy czym do 1956, a nawet do 1958 roku rynek obuwniczy bazuje prawie wyłącznie na obuwu, pochodzącym z przedsiębiorstw przemysłu państwowego. Program produkcyjny fabryk obuwniczych był tak ułożony, że obuwia letniego było pełno na rynku zimą, a zimowego — latem.

W roku 1958 nastąpiła radykalna zmiana. Produkcja nasza oparła się na sezonowości. Pozatym w roku bieżącym zaczęliśmy mówić więcej, niż w latach poprzednich, o jakości i estetyce obuwia.

Piszemy o tym dlatego, że praca nasza w świetle tego nowego zagadnienia wygląda inaczej. Jest ona trudniejsza, ale równocześnie daje załóżdże maksimum zadowolenia i nie tylko załóżdże, ale tym wszystkim, którzy mogą nabyć na rynku obuwie zgodne z życzeniem.

Wyniki za miesiąc kwiecień:

Oddział	% wykonania planu		
	Ilościowego	Ilościowego (I gotunki)	Ilościowego
		plan	z wykonaniem
431	91,2	10,0	8,2
432	102,1	9,0	7,7
433	102,1	10,0	9,9
434	102,3	10,0	8,2
439	108,3	12,0	8,6
441	106,8	7,0	6,6
442	106,9	7,0	5,5
443	101,0	8,0	7,5
444	104,2	4,0	3,6
460	113,6	2,0	1,2
321	100,0	0,2	0,18
322	100,0	0,2	0,18
323	95,2	1,5	1,4
Ogółem	103,7	5,7	5,1

niu trampek, jest naprawdę wzorową pod względem pracowitości i sumienności w wykonywaniu swych obowiązków. Cechuje ją też duża koleżeńskość.

Od Red. Jesteśmy przekonani, że w naszych zakładach znajdzie się oprócz Zofii Majer więcej pracowników i pracowników, zasługujących na wyróżnienie. Chcielibyśmy dowiedzieć się o nich i przedstawić ich naszym czytelnikom.



Za wzrostem wymagań musi nadążyć wzrost jakości!

(Dokończenie ze strony 1-szej)

mieć w jaknajlepszym wydaniu, bo nas już na to stać. Niech kosztuje więcej, byle się nam podobało i jakościowo było dobre. A przed dzieściami, pięćmi czy jeszcze dwoma laty było inaczej. Dawniej nabywca S.H.L. ki był przedmiotem zazdrości, dziś nawet już W.F.M.-ki spowszedniały. Dawniej mało który robotnik mógł sobie ze swojego zarobku kupić ubranie ze setki czy także materiał, dziś w domach towarowych idą poważnie takie właśnie ubrania i materiały, mimo że są znacznie droższe od innych. Coraz mniej, zwłaszcza w dni świąteczne widzi się ludzi, noszących tańsze ubrania.

Odnosi się to do wielu innych artykułów, a między nimi i do obuwia. I tu dochodzę do sedna rzeczy, obchodzącej nas bardzo blisko, jako że idzie o naszą pracę.

Obuwie, tak jak ubranie, każdy mieć musi. To jest wszystkim jasne. I chce je mieć dobre. Dawniej wystarczyło takie, jakie w sklepie można było kupić, byle tanio. Rzadko kto zwracał uwagę na jakość. A dziś? Idźcie do sklepu z obuwem — niedaleko, tu, w Chełmku — i posłuchajcie, co o naszych butach mówią kupujący, i to prawie wyłącznie pracownicy naszych zakładów, a więc ci, co to obuwie produkują!

to, że kobiety ganią szycie, a mężczyźni — montaż.

— Nierówno szyte, o! popatrz! — mówi jedna do drugiej, a obie pracują w szwalni.

— Krzywo zaćwiekowane, źle ofrezowane, obcas na bakier przybity, źle wypraszkowane! — mówią do siebie koledzy z automatu. — Nie macie, panie, lepszych? Z importu?

— Nie! Nie ma — są tylko takie, jakieście sami zrobili.

Na jednym z zebrań R.R. jeden z dyskutantów powiedział: „Nasi pracownicy nie chcą kupować wyprodukowanych przez siebie butów, bo mają one wady w wykonaniu. Wolą zapłacić dużo więcej, bo ich dziś na to stać, ażeby tylko mieli buty bez wad, a przede wszystkim obcej produkcji.”

A więc — nie mamy zaufania do naszej własnej pracy. To niedobre. A jeśli je straci także społeczeństwo, które — jak powiedzieliśmy — ma coraz większe wymagania, kóż zatem będzie wtedy kupował nasze obuwie? Służymy swoją pracą całemu społeczeństwu.

Niechże więc będzie ona coraz lepsza, abyśmy mogli nadążyć za wzrostem jego wymagań na odcinku jakości i estetycznego wyglądu obuwia!

Wtedy i my nabierzemy więcej zaufania do naszej pracy.

Spoglądając na dane liczbowe, obrazując pracę poszczególnych oddziałów, bez trudu odczytujemy słabe punkty, a to: oddział 431 i 323. Przykro jest w tym miesiącu wykazywać oddział 431 jako słaby tym więcej, że w ubiegłym miesiącu był podstawiony za wzór dla innych. Sezonowość w naszym zakładzie stawia pierwsze niemożliwe kroki. Niełatwo więc było potknąć się załóżdże tego oddziału, ważąc fakt, że produkuje nową, ładną, ale trudną technologicznie wzór (półbut męskie z klinowym obcasem). Szczególnie duże trudności nastroczało odklejanie się podszew.

Na oddziale 323, gdzie wprowadzo-

no nowy wzór kanadyjek męskich, załoga w trzydniowym okresie zawczenia nie opanowała należycie nowych czynności, w związku z czym miała trudności w wykonaniu planu miesięcznego.

Pozostałe oddziały pracowały rytmicznie i wykazały się zadowalającymi wynikami tak w zakresie ilości, jak i jakości.

Należy się szczególne uznanie oddziałom: 441, 442, 434 i 439.

Wyrażamy przekonanie, że nasze oddziały, mające dobre wyniki, nie spoczną na laurach, a systematycznie będą doskonalić swoją pracę, bo — mimo wszystko — nie brak u nich niedomagani.

Pracujemy na codzień w myśl zasady: »Produkcja obuwia nie dla produkcji, lecz dla konsumenta«.

Maria Grzesik

Rodzice, zwracajcie więcej uwagi na swoje dzieci!

Tytuł może zbyt ogólny, bo na szczęście są rodzice, którzy do tego zagadnienia przywiązują należyta wagę, ale nie znając nazwisk dzieci w Chełmku, o których później będzie mowa, nie mogłem wymyślić lepszego, uważając zresztą, że mój apel, zawarty w tytule, będzie właściwie zrozumiany, dotrze tam, gdzie należy i odniesie pożądany rezultat.

Bo zachowanie się niektórych dzieci w wieku szkolnym, a nawet przed-szkolnym, i sposób ich wyrażania się jest tego rodzaju, że dobrym wychowaniem absolutnie tego nazwać nie można.

Przykład:

Niedawno spotkałem na chodniku trzy dziewczynki, uwracające z przedszkola. Kiedy dochodziły do mnie, jedna z nich — najmłodsza, w wieku około 3 lat — odezwała się pod moim

adresem: „Na bok, chłopie, bo ci do d... nakopie”!!! Dowcipnie — nieprawda?

Przykład drugi, opowiedziany mi przez kolegę:

Do grupy chłopców w wieku 7 — 12 lat zwróciła się z pytaniem o czyjeś adres obca, starsza niewiasta. Zaden z chłopców nie zareagował na pytanie i dopiero po jej odejściu jeden z nich odezwał się do kolegów: „Staro k... , a nie wie jeszcze, gdzie on mieszka”!!! Podobnych przykładów jest bardzo dużo i trudno w to komuś uwierzyć. Ale przysłuchajcie się rozmowom niektórych dzieci, a zwłaszcza chłopców, to się przekonacie! Ogarnie Was strach, że rosną nowe zastępy chuliganów. A wtedy napełni mój apel zrozumiecie!

Wiadomości z Terenowej OPL

(Odcinek 2-gi)

3. Właściwości pierwiastka określa liczba protonów w jądrze atomu. Jednakże istnieją w przyrodzie odmiany atomów tych samych pierwiastków. Jądra odmiennych atomów tych pierwiastków mają jednakową ilość protonów, lecz różne ilości neutronów. Takie odmienne atomy pierwiastka otrzymały nazwę izotopów.

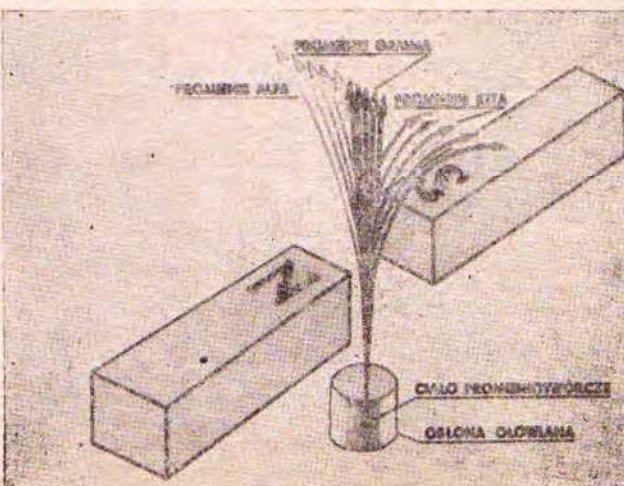
Do najbardziej znanych izotopów, np. uranu, należą izotopy, oznaczone liczbami 235 i 238. Obecnie znanych jest ponad tysiąc izotopów różnych pierwiastków, występujących w przyrodzie.

4. Niektóre pierwiastki, spotykane w przyrodzie, posiadają zdolność wysyłania specjalnego rodzaju promie-

niowania, tzw. promieniowania jądrowego. Promieniowanie jądrowe obejmuje promieniowanie typu alfa, beta, gamma. Tor przebiegu tych promieni jest w zasadzie prostoliniowy. Od dzielne tory przebiegu wymienionych rodzajów promieni dadzą się zaobserwować w polu magnetycznym lub elektrycznym.

Promienie, czule na działanie takiego pola, odchylają się w odpowiednim kierunku do pola, w zależności od rodzaju ładunku elektrycznego tych promieni, (jak to widzimy na zdjęciu).

Cząstki alfa, naładowane dodatnio, odchylają się w kierunku bieguna ujemnego, cząstki beta, naładowane ujemnie — w kierunku bieguna dodatniego. Tor przebiegu promieni



gamma jest prostoliniowy z uwagi na to, że promienie te są elektrycznie obojętne.

W przyrodzie występuje szereg izotopów promieniotwórczych różnych pierwiastków. Izotop promieniotwórczy ulega ciągłemu rozpadowi promieniotwórczemu, z określoną charakterystyczną dlań szybkością. Żadnymi znanymi sposobami fizykochemicznymi nie można zatrzymać lub zmienić szybkości rozpadu promieniotwórczego.

5. Oprócz naturalnych izotopów promieniotwórczych różnych pier-

wiastków znane są obecnie sztuczne izotopy promieniotwórcze, które uzyskuje się przez bombardowanie trwałych jąder atomów różnych pierwiastków cząstkami jądrowymi, biegnącymi z dużą szybkością. Reakcja taka polega na tym, że określona cząstka jądrowa, jak n. p. neutron, uzyskawszy dużą energię w specjalnym urządzeniu, zwanym cyklotronem, może dotrzeć do jądra bombardowanego atomu i przyłączyć się do niego.

Przekształcone w ten sposób jądro atomu jest promieniotwórcze. C. d. n.



Na kortach tenisowych już także rozpoczął się sezon

Wydział Personalny zawiadamia

Za chuligańskie wybryki i przyjeżdżanie do pracy w stanie nietrzeźwym niżej wymienieni pracownicy zostali ukarani naganą z ostrzeżeniem, z odnotowaniem do akt personalnych:

Jan Dziedzicki	z oddz. 431 lat 18
Marian Pasiewicz	" 432 " 18
Piotr Oleś	" 434 " 19
Stanisław Bielawski	" 434 " 19
Marian Remsał	" 443 " 16

Nie próbuj drugi raz.

Z oddziału 431 Władysław Dziwak ur. 27. 6. 1941 r., usiłował wynieść blaszki do butów, za co został ukarany naganą z ostrzeżeniem, z odnotowaniem w aktach personalnych.

Za lekceważenie obowiązków służbowych zostali ukarani upomnieniem

na piśmie również z odnotowaniem w aktach personalnych Albina Kozłowska i Karolina Wojtala z oddziału 441.

Za niewłaściwe odnoszenie się w stosunku do przełożonych została ukarana upomnieniem Józefa Bultralik z oddz. 441. Rozalia Biel z oddz. 439 za samowolne opuszczenie miejsca pracy oraz niewłaściwe zachowanie się przy zwróceniu uwagi zostaje ukarana naganą z ostrzeżeniem i z odnotowaniem w aktach personalnych.

Rekordziści

Pracownicy, którzy najczęściej spażniają się do pracy:

Rozalia Malczyk	z oddz. 151
Józef Kuciel	" 442

Krystyna Domagała	z oddz. 421
Maria Górecka	" 433
Stefania Postróżna	" 439
Cecylia Malajka	" 322
Stanisław Krupa	" 411
Stanisława Uroda	" 431

Odeszli w nieznane

Pracownicy, którzy samowolnie opuścili miejsce pracy, za co zostali zwolnieni z pracy:

Leokadia Iwańczuk	z oddz. 442
Zofia Słowińska	" 321
Cecylia Janik	" 322
Tadeusz Klekot	" 322
Stefania Siuda	" 434
Janina Kocur	" 412
Stanisław Matusik	" 443
Stanisław Zaremba	" 434
Barbara Stanek	" 434
Stefania Przekupień	" 444
Wanda Stanko	" 443
Józefa Ordecka	" 443
Wanda Kurdziel	" 441
Krystyna Zupa	" 441
Albina Kajfasz	" 434
Lucyna Slepowska	" 444

Za chuligańskie wybryki zostali zwolnieni z pracy dyscyplinarnie:

Edward Celarek z oddz. 322 oraz Mieczysław Krakowiak z oddz. 381.

W dniu 3. 5. 1958 r. podczas kontroli na stacji kolejowej stwierdzono, iż poważna ilość pracowników jeździ do pracy bez biletów.

Nie podajemy narazie nazwisk pasażerów „na gapę”, bo mamy nadzieję, że takie nadużycie już więcej nie zaistnieje, lecz w razie jego powtórzenia się będziemy zmuszeni to uczynić, przyczem ostrzegamy, że w stosunku do winnych będą ponadto stosowane sankcje karne.

Przy okazji przypominamy także o zakazie przechodzenia przez tory kolejowe w miejscach niedozwolonych. Łamanie tego zakazu będzie również surowo karane.

Co nowego w W. C. M. O.?

Za pomysł racjonalizatorski, polegający na wprowadzeniu nowego, 5-krotnie wydajniejszego sposobu gwintowania, racjonalizator Władysław Rembiecha, pracownik wytwórni, otrzymał nagrodę w wys. 2.400 zł.

Przed samym placem mieszały się z innymi oddziałami, z metalowcami, którzy odróżniali się od innych tym, że pod sztandarem szło kilka bab w pasiastych, narodowych kieckach i w koralach. Po obu stronach sunących oddziałów ukazała się jakoś nagle mundurowa policja na rowerach. Oni szli cali w muzyce i uśmiech. Oni szli cali w muzyce i uśmiech. Oni szli cali w muzyce i uśmiech.

Plac odetchnął płucami orkiestry. Sztandary zakłósały się w zmęczonych rękach i tłum jak łagodne zwierzę w klatce obszedł rynek dookoła i znów legł na dawnym miejscu przed trybuną. Nie umilkły jeszcze ostatnie echa pierwszomajowego marsza, kiedy akademik Macher wyskoczył z ogródeczka zwinnie jak małpa i na krzywych nóżkach usiłował się z rozmachem na trybunę. Skrzywiony pocieszenie, rozgrymaszony i filuterny, obwąchał mikrofon i począł wdzięczyć się doń, jak do lusterka, aż Borowiaczka trąciła męża łokciem i zapieszczała z uciechy: — Jakiem była jesienią w szpitalu, to na naszej sali był taki sam sprytny lapiduch, taki sam jak ten, taki sam...

Inne kobiety także głośno wydziały, lecz akademik Macher pragnął przecież mówić, mówić... Pogroził pocieszenie palcem i zaraz cały tłum uciszył się i zniernociał w wesołym oczekiwaniu. Gestykułując małpią twarzą ku zabawie widzów, akademik Macher trafiał głosem do serca,

URADUJ SWĄ MATKĘ!

W dniu Święta Matki, 26 b. m. uczcij swoją Rodzicielkę skromnym upominkiem! Niechaj się raduje, że potrafił być wdzięcznym za Jej ogromną miłość i poświęcenie dla Ciebie!

Podziękowanie

Wszystkim pracownikom P. Z. O., którzy w czasie naszej praktyki służby nam pomogli, radą i informacjami, a w szczególności kierownikowi Działu Ekonomicznego, panu Franciszkowi Pactwie, serdeczne podziękowania składają praktykanci z W. S. E. w Krakowie.

Stanisław Bąk
Zbigniew Martyniak

W dniu 6 maja b. r. zmarł nagle w Otmęcie

Stefan Grelowski

były długoletni komendant Straży Pożarnej P. Z. O. w Chełmku, a od wyzwolenia — w Otmęcie.

W pogrzebie wzięła też m. i. udział delegacja P. Z. O. z dyrektorem Zajacem.

Podziękowanie.

Za okazane nam w ciężkich dla nas chwilach współczucie oraz za oddanie ostatniej przysługi naszemu zmarłemu Mężowi i Ojcu składamy tą drogą serdeczne podziękowanie orkiestrze, Straży Pożarnej i delegacji zalogi S. Z. O. w Otmęcie, Straży Pożarnej i delegacji zalogi P. Z. O. w Chełmku, Strażom Pożarnym z Trzebini i okolic oraz wszystkim znajomym i przyjaciółom zmarłego.

Irena Grelowska z synami

Jerzy Kornacki

Pierwszy Maja

Opowiadanie z lat ubiegłych

2

Od Józka na sienniku wciągał wieje wroga obcością; zakrzępla ona teraz w drwiący uśmiech dookoła ust i ojciec musi minąć ten uśmiech na podłodze, żeby dojść do drzwi. Musi, ale nie może minąć... Stoi już ubrany pośrodku izby i stoi, oglądając się, jakby czegoś zapomniał. Matka całuje Zosię i strofuje Janka; jest już cała na odchodem, odświętna i ważna, ale ojciec znów się waha pod sakiem i pod marynarką, czy jednak iść na ten pochód, czy też zostać w mieszkaniu i gwizdać sobie w łóżku na ten Pierwszy Maj. Złoczył już nawet usta w ciup, żeby zagwiżdzać, ale przerwała mu żona, wyprostowana godnie nad siennikiem i do Józka warcząc:

- Będziesz pilnował mieszkania...
- Nie będę...
- Znów cię gdzieś djabli poniosą?
- Znów...
- Pewnie na pochód...
- Na wasz pochód?

W tej chwili ojciec znalazł. Stało między szafą i łóżkiem i odrazu przemieniło cało świat, uciło całe wanie, zapaliło nagły błysk nadziei, że może jednak dziś... Najpierw wzrok, a potem ręka natrafiła na...

ordnarny kij, wiśniowy, ale mocny, mocny...

— Przyda się — wyszeptaly wargi i zaraz wytrysły w myśli obrazy, pełne krzyku, wyciągniętych ramion i sztandarów, bujących ponad krzykiem, i walki tego kija wiśniowego z twarzami, z zamętami twarzy, pięści, lag... Doszedł go w tej chwili cichy bolesny głos:

- I poco ojciec bierze kij?...
- Poco biorę?
- Niech go ojciec zostawi!...
- Przyda się...

Józiek zaśmiał się długo i przykro. Jeszcze w sieni za drzwiami słyszał było ten śmiech.

Obok Borowiaka idzie teraz stary Tomczak i szuka pilnie w gazecie, co też dzisiaj będzie, a po drugiej stronie przepięła się do Borowiaczki jakaś głupia z dzieckiem na ręku, — głupia, bo wciąż pyta, co będą rozdawać. Dopiero po dobrej chwili zmiarkowała się Borowiaczka, że tamta to nie głupia, tylko poprostu biedna. Z biedy tak rozum straciła...

— Bo jak nie mam ani grosza, to jeno o tym myślę, gdzie co dają darmo, — mówi i patrzy na Borowiaczkę uważnie i mętnie zarazem.

— Tutaj nie dają nic — odpowiada niepewnie Borowiaczka.

— To poco tak ludzie idą, jeśli nie?... — zapytuje z nierozumnym chichotem i odchodzi szybko w tej samej chwili, kiedy Borowiaczka decyduje się otworzyć torebkę, żeby jednak dać im te pięć groszów.

do serca... — Robociarze polscy!... Chłopy umiłowane, kobity przynajdrosze, znów was widzę! — i ciągnął dalej głosem nabrzmiałym od zachłystliwych łez, które kapaly i kapaly z wnętrza blaszanych głośników prosto do serc, bijących szczerze po rodacku pod sztandarami, maczanymi w słońcu polskiej, ojczyznianej wolności.

Szczerze i do gruntu wzruszył pana Machera widok robotniczego ludu, który przybył na to miejsce w dniu pierwszego maja ze strasznych śmieć i niedzi, ze szpitali nieszczęścia, z samego dna piekieł na tej ziemi... Na powitanie rzucił pan akademik okrzyk, który niech podchwyci i Giewont w Tatrach, i Gdynia na naszym morzu, i pińskie błota, i śląskie kominy, okrzyk: — Niech żyje proletariacie!

Akademik Macher wyciągnął długie ręce ku sztandarom i zadreptał serdecznie płas wzruszenia: — Herosi naszych czasów, bohaterowie naszych dni to właśnie wy, bezrobotni i bezdomni i pracujący jeszcze w pocie czoła przez dwa dni w tygodniu, to właśnie wy, ginący mężnie na szafkach walki z ginącym światem, to właśnie wy, smutni przez cały rok i płaczący, i pokrzywdzeni, i cierpiący, to właśnie wy powinniście choć raz do roku ucieszyć się i rozweselić. Ojcowie naszego miasta, czcigodny nasz magistrat... ależ tak... ależ tak... Niech żyje magistrat!

— Niech żyje!... — zachrypiało pod sztandarami.

(Dokończenie nastąpi)



Gdzie leży przyczyna?

Chelmek — Koszarawa 0:0

Tak słabej gry Chelmarka nie oglądaliśmy już dawno. Po meczach z Oświęcimem, Fablokiem i Olkuszem, nie chciało się wprost wierzyć, że to ten sam Chelmek. Brak jakiegokolwiek powiązania akcji, nieudolność strzałowa i brak ambicji sprawiły, że Koszarawa, pewna zgóry wysokiej przegranej zdołała wywieźć z Chelmarka 1 punkt.

Chelmek 1b — Koszarawa 1b
0:2 (0:0)

Także i w rezerwie Chelmarka coś się »popsuło«!

Chelmek — Olkusz 2:0 (1:0)

Strzelcami bramek byli Wesołek i Hebda.

Fablok — Chelmek 2:1 (0:0)

Obie bramki zdobył Wesołek.

PZO — WCMO

2:2 (0:0)

(Do artykułu na stronie 1-szej).

Dawno już sympatycy sportu — a takich jest w Chelмку bardzo dużo — nie przeżyli tyle naraż emocji i uciechy, ile na tym spotkaniu. Świadczą o tym wybuchające co chwilę salwy śmiechu, to znów huraganowe oklaski. Słychać też było dopinanie poszczególnych zawodników, zwłaszcza tych, którzy, wypracowawszy sobie idealną pozycję do strzału, pudłowali za każdym razem. Reprezentacja (w całym znaczeniu tego słowa) wyszła na boisko w następujących składach:

P. Z. O. przew. R. R. Bolesław Figura, z dużym kosztem na »goles«, Czesław Przybylak, i sekr. K. Z. Emil Ostrowski, Wład. Synowiec, Wład. Matysik, M. Sroka, Fr. Jugas, senior, Alojzy Mucha, J. Muniak, dyr. Jan Pactwa, Fr. Białek, przew. R. Z. Stefan Rądzior, Stan. Firek i L. Niziołek. W. C. M. O. J. Łuczynski, dyr. Stan. Zbijowski, Miecz. Niedzielski, Fryd. Palka, Fr. Kasperek, A. Jarczyk, przew. R. Z. P. Balcerak, J. Krzanik, Tad. Wolff, R. Iwanek, J. Fidy, Fr. Sworzeniowski (»pożyczony« z L. P. Ob.), J. Kaczor, J. Bultński i Tad. Bolek.

Sędziował bezstronnie — o czym zresztą świadczy wynik — W. To-

Tenis

Terminarz

rozgrywek o Drużynowe Mistrzostwo Polski (system pucharowy) i Drużynowe Mistrzostwo Województwa — (każdy z każdym) w sekcji tenisowej K. S. Chelmek na rok 1958.

DMP — Seniorzy

AZS — Zakopane : Chelmek 10 — 11. V. 58
Runda II-ga 17 — 18. V. 58
Runda III-cia 31. V. — 1. VI. 58

DMP — Juniorzy

Chelmek : Czarni — Żywiec 17 — 18. V. 58
Runda II-ga 31. V. — 1. VI. 58

DMW — Seniorzy A-klasa

Górniki — Kraków : Chelmek 4 — 5. VI. 58
Chelmek : AZS — Zakopane 7 — 8. VI. 58
Tarnowia — Tarnów : Chelmek 14 — 15. VI. 58
Chelmek : Beskid — Andrychów 21 — 22. VI. 58
Chelmek : K. S. Okocim 28 — 29. VI. 58

KTO NAJLEPSZY?

Nie wiem, jak to się stało, jak do tego doszło. Ze kibicom po meczu o taką rzecz poszło: Kto w drużynie najlepszy, czyja to zasługa, Ze lista zwycięstw »Chelmarka« jest już dosyć długa?

Mówi jeden, że bramkarz NOWAK jest najlepszy, Ze broni, jak Zamora, lecz drugi zaprzeczył, Twierdząc: — Gdyby JUGASA i LASKI nie było, »Chelmek« — by tak przegrywał, aż-by się kurzyło!

— Nie zgadzam się! — rzekł trzeci — bo MANZEL z KULCZYKIEM, Gdy atak przeciwnika ciągnie zwartym szpikiem, Zastępują mu drogę i razem z PIOTROWSKIM Jak łwy bronią dostępu do bramki chelmarkowskiej!

— Ale, co wy gadacie! — wtrąca czwarty — skądże? Ja wam mówię, że HEBDA wart wszystkie pieniądze I WESOŁEK, bo oni obaj tak są zgrani, Ze przeciwnik najczęściej nie ma rady na nich!

— Widzę, że się nie znacie... — piąty się odzywa — Widzieliście, jak STOLORZ z OGIEGŁĄ zagrywa? — Gdyby »Chelmek« ich nie miał, to wam mówię szczerze: By miał zdobyć mistrzostwo, nielato w nuietę!

— Co STOLORZ? co OGIEGŁO? — szósty kibic rzecze — Ty raz KOBYŁCZYKOWI przyjrzyj się, człowiecze! On najlepszy w drużynie i chociaż jest mały, Idzie z piłką na przebieg i silne ma strzały!

— A ja wołę PATYKA! — siódmy kibic utrąca: I tak się zanosiło na sprzeczkę bez końca, Bo każdy z nich przy swoim upierał się zdaniu, Chociaż każdy pojęcie inne miał o granu,

Aż wreszcie ósmy kibic, który sporu słuchał, Nie mówił nic, lecz ciągle w cypgarzniczkę dmuchał, A gdy ją, przedmuchałszy, do kieszeni schował, Wstał i do kolegów w te ował się słowa:

— Ze oni wszyscy dobrzy, to rzecz wokół znana, Lecz musi — by wygrawać — drużyna być zgrana I ambitna, a wtedy (sprawa bardzo prosta) Łatwiej zmoe przeszkody w zdobyciu mistrzostwa.

— »Siła tylko w jedności!« Na to niema rady! — Gdy to wyrzekł, kibice zaniechali zwady I, rację kolede przynajmniej co żywo, Do stołówki fabrycznej szli w zgodzie na piwo.

Rozmowę podłuchał i w rymy ubrał
R. IWANEK

mała, któremu można tylko zarzucić, że orzekał odwrotnie.

Po ceremoniach powitalnych i dokonaniu zdjęcia przez M. Zemę, rozpoczął się ten wielki mecz, w którym najwięcej okazji do zdobycia bramki miał dyr. Pactwa, najwięcej groźnych ataków rozbił sekr. Ostrowski, najdelikatniej grał dyr. Zbijowski, najwięcej się ugonił Sworzeniowski. Oprócz tych najlepszymi byli: Figura, Przybylak, Synowiec, Bialek, Wolff, Balcerak, Kaczor i Krzanik. Reszta musi trenować, a może z nich też jeszcze coś będzie.

X : Chelmek	5 — 6. VII. 58
Chelmek : Wieliczanka-Wiel.	12 — 13. VII. 58
Chelmek : Górniki — Kraków	16 — 17. VIII. 58
AZS — Zakopane : Chelmek	23 — 24. VIII. 58
Chelmek : Tarnowia — Tarnów	30 — 31. VIII. 58
Beskid — Andrychów : Chelmek	6 — 7. IX. 58
K. S. Okocim : Chelmek	13 — 14. IX. 58
Chelmek : X	20 — 21. IX. 58
Wieliczanka-Wiel. : Chelmek	4 — 5. X. 58

DMW — Juniorzy Liga Okręgowa

Chelmek : Nadwiślan — Kraków	21 — 22. VI. 58
Chelmek : Olsza — Kraków	28 — 29. VI. 58
Cracovia — Kraków : Chelmek	5 — 6. VII. 58
Nadwiślan — Kraków : Chelmek	30 — 31. VII. 58
Olsza — Kraków : Chelmek	6 — 7. IX. 58
Chelmek : Cracovia — Kraków	13 — 14. IX. 58

DMW — Juniorzy A-klasa

Fablok — Chrzanów : Chelmek II	28 — 29. VI. 58
Chelmek II : Tarnowia — Tarnów	5 — 6. VII. 58
K. S. Okocim : Chelmek II	12 — 13. VII. 58
Chelmek II : Czarni — Żywiec	19 — 20. VII. 58
Wieliczanka-Wiel. : Chelmek II	26 — 27. VII. 58
Chelmek II : Beskid — Andrychów	9 — 10. VIII. 58
Chelmek II : Fablok — Chrzanów	30 — 31. VIII. 58
Tarnowia — Tarnów : Chelmek II	6 — 7. IX. 58
Chelmek II : K. S. Okocim	13 — 14. IX. 58
Czarni — Żywiec : Chelmek II	20 — 21. IX. 58
Chelmek II : Wieliczanka-Wiel.	27 — 28. IX. 58
Beskid — Andrychów : Chelmek II	11 — 12. X. 58



Kochano Redakcjo!

Już nie pamiętam dokumyntnie, czy było tak kiedyś pięknie na 1 Maja w Chelмку, jak lato. Stongęko świeciło od samutkiego rana, to też kole moi chałupcy co kfla szły kupki wystrójonych ludzi na zbiórke, inok na zodnym nie widzieli kwiatka, jak po inksze roki, bo zima psiojucha, długo trzymala i jeszcze nie urosło.

Jo se też raniutko wstoli, ubrotek sie i wyszelek na stonko, a tu Błażek woła na mnie bez okno:

— Walaś! Idźcieś już na pochód?
— Jeszcze nie, ale zaraz pójdym, ino zjem co na śniadanie.

— No to mie ceko! jak sie ogolem, pójdym se rąz.

Powiedziotek mo, że dobre i wiozek do izby, a naroz upado za mnem Błażkowa, tako szynkowniutko, śmieje sie i godo:

— Dzińdoby, panie Walaś! mom do was prośbe. Schowajcie mi te gorzotke, co se wcora Błażek kupił i kee fom wiozonś na pochód.

I wyjmuję z pod pazuchy półlitrowke z cyrnonow kartkom i powiada:

— Ino mu też nie godojcie, bo by sie na mnie złościł! Przecie mu nie dam, żeby w pochodził pił, bo tam bydzie petno ludzi. Po tym to mu mogiem dać.

— A cóż on teroz robi?

— Prawie sie zacon gołić, a potym bydzie jod.

— No to niek pani na kfilke poceko! — godom, wyjonek pięknie szpilorny korek z flaszki, wioletek z nij gorzotke do gorka, naloł na to miejsce wody, zatkołek fajnowacko i dajem Błażkowej nazod.

— Weźcie to, pani, teroz i postawcie tam, ka byla, ino żeby Błażek nie widziol, a jak

jom bydzie broł ze sobom, to mu nie brońcie, ino żeby jij w domu nie zacynol I poszła.

A jo teroz wzion flaszke z krachelki, naloek do nij tak do połówki tej gorzotki z gorka i wioziotek do kieśnie, do ploszka. Moze za pół godziny przysel Błażek i jak sie ino przysioł, tak zaraz mi proponuje, żeby my sie napili.

— Mom tu — powiada — pół metra strażackij i kiepie sie po kieśni.

— Dejże, Błażeczku, spokój! Toll wies, że jo nie pijem, ale po pochodził to sie na te okazjom napijem troszke z tobom, ino teroz nie pij!

Musiotek mu dać na to rynke i słowo honoru.

I posłimy, a jak my śli, to on co kfla sie macol po kieśni, cy mo te siwuche, a jo zaś ey mom krachelke.

Przysliłmy na kolonije, a tam już byla derekcyja, partyja, wójt z całom gminom, naucejetele z dzieckami, skauty, potym ei miodzi tak pięknie ubrani, chłopcy z takimi małymi europłanami, dzieuchy po wojskawymu z cyrwonymi krzyżkami, fajermamy i kupa rozłomajego narodu. Dzieuch po cywilnymu i szportowców było niewiela. Muzyka już też byla.

— Walaś! — godo Błażek — a kiedy se wypijemy, bo mom od rana smak? Pójdmy hań za ty krzoki!

— Ady cekoże, Błażuś! wypijemy se po pochodzi.

I zaś mi doł spokój.

Nie bydym Wom opisywał całej urocyści, bo to z pewnością opisze pon redaktor, ino jeszcze skonczym, jak to z tom garzotkom było dali.

Doś na tym, że jak sie już wszystko skończyło, to Błażek już ni mógł wytrzymać i szepoł mi do ucha:

— Walaś! pójdmy z tamtej strony plosa, pociongnymy se po jednym i zaś przydymy! Nik nos tam nie ujrzy, bo wszyscy cekałom na mecz.

No to my nareście posli, ale jo jeszcze Błażkowi powiedziol, że se ino roz połknym i wioceł ni nie. Ale nie wiem czy stysoł, bo szel przyndko; ani tak niektorzy do roboty nie leom, jak sie spóźniom.

— Tu bydzie dobrze — powiada — w jednym miejscu; rozglondnul sie, wybił korek, daje mi flaszke i godo:

— Clong pirszy!

Pociongnolek se tak porzomnie i udajem, żeś sie zakrzusił.

— Ale mocno, psiojucha! — powiadam i zaroz spluwom i krzywiem sie.

A Błażek sie śmieje.

— Nie umies, Walaś, pić, bo nie trenujes! Oboc, jak sie pije!

I pociongnul tak moze z pół kwaretki; naroz przestol, splunul, spojrzal na flaszke, potym na mnie, ponowiol, zaś spojrzol na mnie i pyto sie:

— Walaś! coś ty pocul, jageś sie napil?

— No aż mi pare w piersiak zatkalo, jakby mi sie w srodku polilo.

— A mnie sie zaś zdaje, że to slabe, jak jasny pieron! Musi być, cholera, ochrzeczo.

I zaś troszke spróbował, ale ino tak na jenzyk i popatrzył sie na to do stonka.

— Nie! — powiada — mi sie zda, że to woda albo co. Pociong zaś ty i uważuj do brze!

Napił sie troszke i zaś sie krzywiem.

— Wiesz co, Błażuś? ty już musis mieć garło spolone, że nie cufjes. Przecie to stranie ostre, jakby szpyrtył!

— Zaś troszke upil i godo:

— Mos, wypij se to! Jo już tego dziadostwa nie pijem! Pójdmy do gospody!

Nie! teroz idymy na bojsko, bo tam jes mecz i jo se musimy cymśk garło przepukać, bo mie po tej gorzotke poli. Idź, Błażuś, zajmij tam na ławce plac, a jo se kupiem krachelke!

Na to on splunyl i poszol na ławke, a jo wyjon nieznamnie z kieśnie swojom flaszke i jagek przysel bu Błażkowi, tok udoł, że pijem, uolek troszke na ziem i pytom sie:

— Błażuś, bydzieś pił?

— A de! i musimy se też garło przepukać. Łyknił roz, spojrzol na flaszke, na mnie, zaś tyknul i do mnie:

— Walaś, kaś to kupił? Wielas za to doł?

— No, na aucie, dołek dwa złote.

Jak to uslysoł, tak sie porwoł i już jes przy aucie. Widziotek ino zdaleka, jak sie wiośkoł miendzy dzieci, co tam stoły. Jo tymczasem wiołol reszle, a on za kfile przyszel i w każdej kieśni miol jedne krachelke i w rynce też.

— Posuń sie, Walaś! teraz dopiero bydy-my pi!

— Noi wypijes to tela wody?

— Wody?! Zaraz widym, że sie na tym nie znos albo mos garło spolone, jageś nie pocul. Na mos jednom!

Wziłonek i zaroz zaconek pić, a on też, ale za kfile godom:

— Błażuś, a cóżes to zaś gorzotke kupil? Jo tego nie pijem!

A on też przestol pić i nie sie nie odzywo, aż za kfile godo:

— Walaś! pójdmy już do domu, bo mi sie cośik w głowie kryneł. Muszym być chory albo co...

I posłimy, a pod ławkom zostało sledym krachelke.

A wioceł jak Błażek usnył, to jo se poszel na zabawe i uławowiolek sie za cały rok z pieknyimi dzieuszkami i dowidzynio na drugi roz.

Szwec Walek.